

Wiara, nadzieja, rodzina



XII Dzień Papieski – 14 października

Czwartek 11 PAŹDZIERNIKA 2012

Dodatek specjalny



„Rodzina Bogiem silna – to jest zarazem rodzina jako siła człowieka: rodzina szlachetnych ludzi. Rodzina ludzi wzajemnie obdarzających się miłością i zaufaniem. Rodzina »szczęśliwa« i uszczęśliwiająca. Arka Przymierza” – te słowa powiedział Jan Paweł II podczas III pielgrzymki do Polski w Szczecinie 11 czerwca 1987 r.

Najwięcej zależy od ojca



→ **KRZYSZTOF ZIEMIĘĆ**
DZIENNIKARZ

W czasach, gdy człowiek taki jak ja musi być jednocześnie wspaniałym ojcem i wzorowym profesjonalistą, kiedy nie ma znikąd żadnej pomocy, może się wydawać, że rodzina to przede wszystkim wielka praca i długie pasmo wyrzeczeń. Ale to jest sprawa, dla której warto się poświęcać. Warto harować i rezygnować z mnóstwa rzeczy. To dlatego, że rodzina jest prawie wszystkim, jest w pewnej mierze sensem życia, czymś, po co warto żyć. Sukces w pracy – szczególnie w moim środowisku – trwa jedynie kilka chwil. Znajomi mogą odejść równie szybko, a pieniądze nie dają szczęścia, jeśli jest się samemu. Jedyną kotwicą i opoką jest rodzina, która

daje bezpieczeństwo, wytchnienie, radość i uśmiech. Nie ma nic piękniejszego niż to, kiedy wracam po 13 godzinach pracy do domu i widzę uśmiechnięte twarze, dla których jestem najważniejszą osobą. Dzisiejsza szkoła nie wychowuje i nie przekazuje wartości, państwo nie pomaga w wychowaniu, więc z żoną staramy się wpaść naszym dzieciom chrześcijańskie wartości. Wykorzystujemy każdą okazję, aby rozmawiać z nimi na ten temat, bo jeśli my tego nie zrobimy, to kto inny zrobi to za nas? A to, jakie są skutki zaniedbania w tym zakresie, widać bardzo po tym, jak dzieci się zachowują, jakiego używają języka, czy ile jest przemocy w szkole.

—not osk



→ **IRENEUSZ KROSNY** MIM

Dziś odkrywcze stają się oczywiste prawdy. Na przykład, że życie w rodzinie lepiej przygotowuje do życia w rodzinie niż szkolny przedmiot przygotowanie do życia w rodzinie. Bycia ojcem też lepiej uczy dobry ojciec, bycia matką dobra matka itd. Kolejnym ważnym odkryciem jest to, że żeby się czymś dobrze zajmować, trzeba poświęcić temu odpowiednią ilość czasu. Jest to dla nas oczywiste, gdy chodzi o sport, języki obce, pracę itd. Ale coraz mniej ludzi myśli o tym, że żeby być dobrym mężem i ojcem czy żoną i matką, też trzeba mieć na to czas, i to całkiem sporo. Nie da się powiedzieć: „kochanie, będę wspaniałym mężem, tyle że w niedziele od 16 do 22, a no i ojcem... też w tym czasie...”. To absurd. Trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie, co jest dla mnie ważniejsze: rodzina czy praca? I zgodnie z odpowiedzią podejmować decyzje życiowe. Rodzinę tworzą i ojciec, i mama, i dzieci, ale ośmielię się powiedzieć, że najwięcej zależy od ojca. Dobry mąż i ojciec najczęściej jest fundamentem szczęśliwej rodziny, ale za większość problemów w rodzinach również odpowiadają nieodpowiedzialni ojcowie. Dlatego szukając źródła szczęścia w rodzinie, trzeba uświadamiać głównie mężczyzn. Bardzo potrzeba dziś prawdziwych facetów. Kochających na zawsze, stałych, odważnych, odpowiedzialnych. Jak Maximus z filmu „Gladiator” – odważny, mądry, trzymający się zasad, którego miłość do rodziny była tak silna, że nie mając przy sobie żony i dzieci, czule całował ich figurki przed snem. Panowie, bądźcie mężczyznami! Im dłużej żyje się na tym świecie, tym bardziej ceni się relacje, więzi, a coraz mniej sukces czy status materialny. W jesieni życia wiecznie zagoinieni zaczynają spoglądać wstecz za utraconą gdzieś rodziną, analizując własne błędy, szukają jakichś okruczeń miłości, przyjaźni... Inni cieszą się, patrząc, jak ich dzieci zajmują się troskliwie własnymi dziećmi, naśladowując własny, rodzinny dom.

—not osk



→ **ZOFIA NOCETI-KLEPCKA**

MISTRZYNI ŚWIATA I BRĄZOWA MEDALISTKA IGRZYSK OLIMPIJSKICH W LONDYNIE W WINDSURFINGU

Ludziom często się wydaje, że w życiu muszą wybierać między rodziną a karierą. Jeśli miałabym wybierać, to zdecydowanie na pierwszym miejscu postawiłabym na rodzinę. Choć dłużej u mnie na pierwszym miejscu był sport, to jednak „wybrałam” mojego syna i to on jest najważniejszy w moim życiu. Absolutnie tego nie żałuję. Oczywiście, kosztuje to sporo wyrzeczeń i trudu, ale życie na tym właśnie polega. Rodzina to fundament, na którym dopiero możemy zacząć budować cokolwiek innego.

Nie wpadajmy w machinę, która wciąż każe nam gonić za bogactwem, zarabiać więcej i więcej kasy. Nie to się liczy w życiu, pieniądze nie dadzą nam

szczęścia, a czynią nas tylko niewolnikami pracującymi na cel, który nie daje prawdziwej satysfakcji. Tylko na najbliższych można polegać, na pewno bardziej niż na znajomych z pracy czy na sukcesie.

Z rodziną mogę dzielić wszystkie trudy i radości życia. Kiedy prowadziłam w telewizji program „Raj”, występowały w nim dzieciaki, które miały „zajawkę” – iskrę, fajne pomysły, talenty i miały przy tym dużo wiary. Jestem osobą wierzącą i staram się, aby mój syn też miał taką „zajawkę”. Mimo że mam 26 lat, a on trzy lata, staram się być dla niego przyjaciółką i być zawsze dla niego.

—not osk

Tradycyjny model na celowniku

Obrona rodziny, obrona małżeństwa jako związku mężczyzny i kobiety nie wynika jedynie z przykazań Bożych, lecz także z prawa naturalnego. Doświadczenie uczy zaś, że pogwałcenie porządku natury zawsze obraca się przeciwko tym, którzy ten ład naruszają

GRZEGORZ GÓRNY

Socjologowie mówią o panującym dziś konsumpcjonizmie i hedonizmie. To znaczy, że podstawowym celem życia staje się gromadzenie dóbr i bawienie się, natomiast wymiar duchowy i religijny egzystencji znika gdzieś za horyzontem poznania. Psychologowie wspominają z kolei o atrofi więzi społecznych wynikających z nieumiejętności nawiązywania głębszych relacji międzyludzkich. Te procesy, opisywane przez naukowców, oddziałują także na rodziny, których członkowie mają coraz mniej czasu dla siebie, a podstawowym punktem odniesienia w ich życiu nie jest wiara, lecz jak najwygodniejsze zainstalowanie się w doczesności.

Ojciec jako wielki nieobecny

Powszechnym zjawiskiem staje się nieobecność ojca w procesie wychowania dzieci. W społeczeństwach tradycyjnych to ojcowie wprowadzali swe potomstwo w świat wartości, uczyli je postaw i wskazywali cel w życiu. Nie mają czasu dla dzieci i własnym przykładem pokazują, jak nieistotna jest dla nich wiara. Nic dziwnego, że ich synowie i córki cierpią później na brak poczucia pewności siebie, kłopoty z tożsamością, a przede wszystkim niepewność co do sensu własnego życia.

Dziś dorośli mężczyźni są tak zapracowani i zaabsorbowani innymi sprawami, że abdykują z tej roli. Nie mają czasu dla dzieci i własnym przykładem pokazują, jak nieistotna jest dla nich wiara. Nic dziwnego, że ich synowie i córki cierpią później na brak poczucia pewności siebie, kłopoty z tożsamością, a przede wszystkim niepewność co do sensu własnego życia.

Psychologowie są zgodni, że większość problemów psychicznych młodych ludzi ma swoje źródło w nieprawidłowo funkcjonujących rodzinach. To samo mówią duszpasterze pytani o przyczyny duchowych kłopotów wśród młodzieży.

Tego typu atmosfera społeczna, kulturowa i obyczajowa sprzyja rozpowszechnianiu się kolejnych zjawisk, które coraz bardziej osłabiają pozycję rodzin w społeczeństwie.

Dziecko jako zagrożenie

W perspektywie konsumpcyjno-hedonistycznej wszystko, co jest przeszkodą w prowadzeniu wygodnego i bezstresowego życia, musi zostać natychmiast wyeliminowane. Dlatego gdy w małżeństwie pojawiają się problemy, coraz częściej kończy się ono rozpadem. Mąż i żona nie walczą o trwałość związku, lecz decydują się na rozwód. Nie są bowiem przyzwyczajeni, by ponosić wyrzeczenia dla innych, ponieważ często nie wynieśli z domu postawy poświęcenia. Nic więc dziwnego, że w wielu krajach coraz częściej spotyka się tzw. jednoosobowe gospodarstwa domowe, czyli osoby mieszkające samotnie z wyboru, pozostające w przelotnych związkach z innymi, zwane potocznie „singlami”.

Jako zagrożenie postrzegana jest też dzietność, gdyż posiadanie potomstwa jest również przeszkodą w prowadzeniu wygodnego życia. Rodziny wielodzietne traktowane są więc jako patologiczne. Rozpowszechnia się mentalność antykonceptyjna, w której narodziny dziecka stanowią zagrożenie dla samorealizacji, komfortu życia czy stabilizacji finansowej. Stąd bierze się plaga aborcji, która generuje kolejne problemy, choćby w postaci cierpienia wielu kobiet z powodu syndromu postaborcyjnego.

Tymczasem we współczesnej kulturze aborcja przestała być traktowana jak uśmiercenie niewinnej istoty, a zaczęto ją przedstawiać jako podstawowe prawo czło-

wieka, a nawet wyraz samoekspresji. Taki przekaz na masową skalę zaciera granice między dobrem a złem, czyniąc wszelkie wartości względny. W tym kontekście właśnie należy rozumieć słowa Benedykta XVI o panującej dziś „dyktaturze relatywizmu”. Podważane są bowiem wszelkie normy etyczne, także te wynikające z Dekalogu.

Zgoda na pogwałcenie zasady nienaruszalności ludzkiego życia przejawia się nie tylko w przyzwoleniu na aborcję, lecz także eutanazję. Różnica polega na odmiennym statusie ofiar – w pierwszym przypadku są to nienarodzeni, w drugim starzy, chorzy i cierpiący. Podobne są jednak motywy ich eliminacji, gdyż przeszkadzają oni w prowadzeniu wygodnego, bezstresowego, pozabawionego wyrzeczeń życia.

Płeć jako zmienna rola

Relatywizacja następuje także w sferze określenia płci. Od początku istnienia ludzkości obowiązywała biologiczna definicja tego fenomenu, zgodnie z którą istnieją płeć męska i płeć żeńska. Dwudziestowieczni inżynierowie społeczni wprowadzili jednak społeczno-kulturową definicję płci, w ramach której wyróżnili pięć kategorii: oprócz męskiej i żeńskiej także homoseksualną, biseksualną i transseksualną. Z czasem jednak i ta klasyfikacja okazała się przestarzała i współcześni przedstawiciele „gender ideologii” twierdzą, że istnieje właściwie nieskończona liczba tożsamości płciowych. W związku z tym tradycyjny model rodziny złożonej z męża, żony i dzieci musi ustąpić miejsca nowym formom konfiguracji.

Szczególnie aktywną rolę w tym procesie definiowania na nowo relacji międzyludzkich odgrywają środowiska feministyczne i gejowskie. Narzędziem prowadzonej przez nie inżynierii społecznej stają się kampanie medialne i przekazy popkulturowe, które mają na celu zmianę świadomości społecznej. Kolejnym etapem jest działalność legislacyjna, która sprawia, że państwo zaczyna sankcjonować prawnie nowe typy związków, a nawet obdarza je przywilejami. Zainicjowane w ten sposób zmiany zaczynają toczyć się niczym kula śnieżkowa.

Coraz większa liczba krajów zaczyna wprowadzać ustawy o związkach partnerskich, „małżeństwach homoseksualnych”, adopcji dzieci przez pary jedнопłciowe itp. Proces ten cieszy się poparciem wielu środowisk opiniotwórczych, które zachęcają do wybierania takiej drogi życiowej. W dalszej perspektywie jest to nie tylko zamach na tradycyjny model rodziny, lecz także uruchomienie procesów przyspieszających zapasć demograficzną współczesnych społeczeństw.

Jan Paweł II zdawał sobie sprawę z tych zagrożeń cywilizacyjnych. Wiedział, że mają one niszczące skutki nie tylko dla rodzin, lecz także dla poszczególnych osób i całych społeczności. Podkreślał, że obrona małżeństwa jako związku mężczyzny i kobiety nie wynika jedynie z przykazań Bożych, lecz także z prawa naturalnego. Doświadczenie uczy zaś, że pogwałcenie porządku natury zawsze obraca się przeciwko tym, którzy ten ład naruszają.

U podstaw wielkich procesów społecznych leżą jednak konkretne osobiste wybory i uwarunkowania poszczególnych ludzi. Psychiatrzy prowadzący terapie z osobami o skłonnościach homoseksualnych podkreślają, że najczęstszą przyczyną pojawienia się tej orientacji płciowej jest brak identyfikacji z ojcem lub niepełna bądź ulonna osobista relacja z nim. Na tym przykładzie widać wyraźnie, że główną przyczyną współczesnego kryzysu rodziny są nie tyle globalne trendy kulturowe, ile stosunki panujące wewnątrz rodzin. Rozwody czy aborcja to raczej skutki niż źródła tego stanu rzeczy. ■

PAWEŁ ZUCHNIEWICZ

Było to jeszcze za krakowskich czasów przyszłego papieża. Do księdza Karola Wojtyły przyszła matka, w której życiu wydarzyła się podwójna tragedia. Mieli z mężem dwóch synków. Starszy z nich zachorował i zmarł. Potem przyszedł drugi cios. Mąż związał się z inną kobietą. Pewnego dnia wyprowadził się z domu. Od czasu do czasu jednak wracał. Brakowało mu kontaktu z młodszym synem, a przede wszystkim chciał wymusić na żonie zgodę na rozwód. Budził w niej wyrzuty sumienia, mówił, że ich małżeństwo rozpadło się przez nią. Dlatego posłał po radę do Wojtyły, którego dobrze znał ktoś z jej rodziny. Opowiedziała mu całą historię.

„On szuka usprawiedliwienia” – powiedział jej ks. Wojtyła. Nie znał tego człowieka, wystarczyło, że dobrze znał ludzką naturę. Rozpoznał wyrzuty sumienia, które nekaly niewiernego małżonka. Poprosił ją, aby nie ulegała. „Dopóki są wyrzuty sumienia, dopóty jest szansa, że powróci” – mówił. I powiedział jeszcze coś. Ich małżeństwo zawsze pozostanie sakramentem. Chrystus nie wycofuje się z danego słowa, nawet jeśli ktoś z małżonków (lub oboje) zrezygnuje. Dlatego zalecił trwanie w wierności sakramentowi i wychowywanie syna w przeświadczeniu, że jego ojciec wciąż jest jej mężem.

Kobieta posłuchała rady. Mąż do niej nie wrócił, ale ona pozostawała wierna przysiędze. Wiele lat później ich syn z własną rodziną pojechał do Rzymu i został przyjęty przez Jana Pawła II.

stała wierna przysiędze. Wiele lat później ich syn z własną rodziną pojechał do Rzymu i został przyjęty przez Jana Pawła II.

Komunia osób

Zainteresowanie papieża problematyką rodzinną sięga wczesnych lat 50. ubiegłego wieku. – Muszę wam powiedzieć, że te dwie, szczególnie przeze mnie umiłowane dziewczyny duszpasterstwa, duszpasterstwo młodzieży i duszpasterstwo małżeństw, czyli rodzin, zawsze stanowiły jakąś całość, jedno wynikało z drugiego – powiedział Jan Paweł II 8 czerwca 1979 roku, w czasie spotkania z młodzieżą na Skalce podczas pierwszej pielgrzymki do Polski.

Obserwował zamieniające się w miłość przyjaźnie studentów, którzy tworzyli tzw. Rodzinkę Wujka Karola. Błogosławił ich związki małżeńskie (m.in. Danuty Plebańczyk z Jerzym Ciesielskim – dziś kandydatem na ołtarze). Równocześnie zgłębiał naukowo problematykę miłości między kobietą a mężczyzną w ramach zajęć prowadzonych w katedrze etyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Dzięki Wandzie Półtawskiej, która pracowała w poradnictwie rodzinnym, poznawał sytuację ludzi przeżywających najróżniejsze kryzysy. Jeszcze jako ksiądz prowadził rekolekcje dla osób stających na progu rozwodu, uczestniczył w spotkaniu ginekologów dotyczącym aborcji, wspierał powstawanie domów samotnej matki. Był świadom napięć, jakie ro-

dają się między małżonkami na tle pożycia seksualnego.

W 1960 roku została wydana jego książka „Miłość i odpowiedzialność”. Niemało jej czytelników przeżyło szok. Oto biskup pisał o cielesnym wymiarze miłości między małżonkami i nazywał rzeczy po imieniu: „oziębłość (...) jest wynikiem egoizmu mężczyzny, który nie umie czy nie chce zrozumieć subiektywnych pragnień kobiety we współżyciu oraz obiektywnych praw procesu seksualnego, jaki w niej zachodzi, szukając w sposób czasami wręcz brutalny własnego tylko zaspokojenia”. Ale w książce tej znalazło się przede wszystkim niezwykle nowatorskie spojrzenie na istotę miłości małżeńskiej.

„Miłość obłubieńcza – pisał Wojtyła – polega na oddaniu swojej własnej osoby. Istotą miłości obłubieńczej jest oddanie siebie, swojego ja. Stanowi to coś innego i zarazem coś więcej niż upodobanie, pożądanie, a nawet życzliwość. Te wszystkie formy wychodzenia w kierunku drugiej osoby pod kątem dobra nie sięgają tak daleko jak miłość obłubieńcza. Czyniąc więcej jest dać siebie aniżeli tylko chcieć dobra – choćby nawet przez to drugie ja stawało się jakby moim własnym, jak w przyjaźni. (...) Kiedy miłość obłubieńcza wchodzi w tę relację międzyosobową, wówczas powstaje coś innego niż przyjaźń – mianowicie wzajemne oddanie się osób”.

Po Soborze Watykańskim II krakowski arcybiskup rozwijał tę myśl, opierając się na słowie „communio”. Wprowadził nową nazwę do polskiego słownika teologicznego, określając mał-

Dziecko to nie jest prywatna sprawa

ROZMOWA

Konstanty Radziwiłł, lekarz, ojciec ośmiorga dzieci, wiceprezes Związku Dużych Rodzin Trzy Plus

Mamy zapaść demograficzną i jeszcze gorsze prognozy na przyszłość, emigrację młodych, ale wciąż nie mamy polityki wspierającej rodziny.

KONSTANTY RADZIWIŁŁ: Jest dużą nieodpowiedzialnością państwa, że praktycznie nie interesuje się tym, czy obywatele decydują się na urodzenie i wychowanie dzieci, czy nie. Dzieci w polityce państwa traktowane są jako zupełnie prywatna sprawa obywateli. Tymczasem z powodu zapaści demograficznej stajemy wobec bardzo trudnej sytuacji, gdy chodzi o przyszłość Polski jako narodu, ale także funkcjonowania państwa.

Państwo nie wypełnia też konstytucyjnego obowiązku

sprawiedliwości w stosunku do tych obywateli, którzy mają dzieci. Te rodziny ponoszą określone ciężary finansowe, z których efektów korzystać będą wszyscy obywatele. Ci, którzy dzieci nie mają, w przyszłości będą utrzymywani przez dzieci tych, którzy je mają. Oni pracują więc dziś na przyszłość Polski i choćby

z tego powodu coś im się za to należy.

Jakie mechanizmy powinny być wprowadzone, aby było sprawiedliwie i jednocześnie, by zachęcić małżeństwa do posiadania dzieci?

Elementarnym krokiem powinno być nałożenie na projektodawców aktów prawnych obowiązku przedstawienia oceny ich skutków dla sytuacji rodzin. W tej chwili wnoszący projekty ustaw mają obowiązek przedstawić ich skutki m.in. dla budżetu, dla rynku pracy. Ten obowiązek powinien być uzupełniony o skutki dla rodzin.

Nie chodzi zatem o jeden czy drugi projekt, ale o ocenę każdego aktu prawnego, czy on wspiera czy szkodzi rodzinie. Jeżeli szkodzi, to jakie trzeba wprowadzić zmiany albo rozwiązania osłonowe, aby zmniejszyć jego niedobre konsekwencje.

A inne rozwiązania?

Rodzajem wzorca mogą być rozwiązania francuskie, gdzie różnego typu rozwiązania podatkowe, składki na ubezpieczenia emerytalno-rentowe, zdrowotne itd.



PIOTR NOWAK

Jan Paweł II – papież rodzin

Małżeństw, czyli rodzin, były dwiema szczególnie umiłowanymi przez Ojca Świętego dziedzinami duszpasterstwa



➤ Ojciec Święty określił małżeństwo komunią osób. Małżeństwo bowiem nie polega tylko na byciu razem, ale na całkowitym, wzajemnym obdarowaniu się osób, które odtąd stają się jednością dusz i ciał

Małżeństwo komunią osób. Komuniam to coś więcej niż wspólnota – dowodził. Małżeństwo bowiem nie polega tylko na byciu razem, ale na całkowitym (to znaczy na zawsze) wzajemnym obdarowaniu się osób, które odtąd stają się jednością dusz i ciał. Do natury daru należy jego bezzwrotność – czyli do samej natu-

ry małżeństwa (bez względu na wyznanie małżonków) należy jego nierozzerwalność.

Rzym rodzinny

Po wyborze na Stolicę Piotrową przed Janem Pawłem II wśród wielu zadań sta-

ły cotygodniowe katechezy, które zawsze głosił biskup Rzymu. W 1979 roku zaczął on cykl, który zatytułował „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich”. Jak sam mówił – prawie gotowy materiał do tych nauk przywiózł ze sobą z Polski.

Ojciec Święty wychodzi w nich od analizy rozmowy

Chrystusa z faryzeuszami. Na ich argument, że Mojżesz pozwolił oddać kobietę, dając jej list rozwodowy, Jezus odpowiada: „Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych pozwoliłem wam Mojżeszowi oddać wasze żony, lecz od początku tak nie było”. Idąc tym tropem, papież wra-

ca do początku, czyli do stworzenia człowieka na obraz i podobieństwo Boże. Bóg, stwarzając człowieka „na swój obraz”, czyni go zdolnym do miłości, która jest wierna i płodna. Małżeństwo – komuniam osób – to obraz jedności Trójcy Świętej, a podniesione przez Chrystusa do godności sakramentu staje się drogą do świętości, czyli zjednoczenia z Bogiem.

W 1987 roku w Szczecinie podczas trzeciej pielgrzymki do Polski związanej z kongresem eucharystycznym papież tak wyjaśnił sakramentalną więź między ofiarą Chrystusa a przysięgą małżeńską: „Ludzka miłość »aż do śmierci« musi się głęboko zapatrzyć w tę miłość, jaką Chrystus do końca umiłował. Musi tę Chrystusową miłość – ponieważ – uczynić swoją, ażeby sprostać treściom małżeńskiej przysięgi: »ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci«”.

Papieski erotyk

Na tle tej ogromnej pracy, którą Jan Paweł II wykonał na rzecz rodziny, niezwykle brzmi jego ostatnie dzieło poetyckie – „Tryptyk rzymski”, który jest swoistym pożegnaniem. Poczesne miejsce zajmuje w nim przedstawienie prawdy o człowieku stworzonym „na obraz Boży”. W okrese krakowskim Karol Wojtyła artystycznie nakreślił swoje duszpasterskie doświadczenie w dramacie „Przed skle-

pem jubileja”. Teraz, u schyłku życia, czyni podobnie, świadom, że miłości nic tak dobrze nie wyrazi jak poezja. Tak opisuje istotę miłosnego zjednoczenia:

„Mężczyzną i niewiastą stworzył ich»/ Został im przez Boga zadany dar./ Wzięli w siebie – na ludzką miarę – to wzajemne obdarowanie, które jest w Nim./ Oboje nadzy.../ Nie odczuwali wstydu, jak długo trwał dar –/ Wstyd przyjdzie wraz z grzechem./ a teraz trwa uniesienie”.

Małżeńskie zjednoczenie wzbogaca uczestniczące w nim osoby o nowy wymiar: „za jego horyzontem odsłania się/ ojcostwo i macierzyństwo”.

Sama ludzka miłość znajduje swój kres: „To co było kształtne w bezkształtne/ To co było żywe – oto teraz martwe./ To co było piękne – oto teraz brzydota spustoszenia”.

Nie jest to jednak kres ostateczny: „A przecież nie cały umieram,/ to co we mnie niezniszczalne trwa!”.

Tak pisał człowiek będący owocem miłości dwojga ludzi: Emilii i Karola Wojtyłów, którzy dali mu najpierw życie ludzkie, a potem zanieśli go do kościoła, gdzie został ochrzczony. Ten podwójny dar – miłości ludzkiej i miłości Boga – rozwijał w sobie przez całe życie, dochodząc do całkowitego zjednoczenia z Bogiem. Dziś Jan Paweł II, od roku błogosławiony, przekazuje nam wielką prawdę o powołaniu człowieka, stworzonego na obraz Boży „mężczyzną i niewiastą”. ■

Matna sprawa

uwzględniają dziecko jako osobnego obywatela, a wysiłek rodzin wychowujących dzieci jest postrzegany jako ich wkład w przyszły dobrobyt państwa i zwalnia ich od wielu obciążeń fiskalnych. To oznacza, że im większa jest liczba dzieci, tym ulgi są bardziej znaczące.

Gdyby ten mechanizm został wprowadzony w Polsce, to z pewnością wielu obywateli nie musiałoby obawiać się biedy jako konsekwencji decyzji o urodzeniu i wychowywaniu dzieci.

W tej chwili taka decyzja młodego małżeństwa jest rodzajem heroizmu, gdyż oznacza znaczące pogorszenie statusu materialnego rodziny, a decyzja o kolejnym – pogarsza go w sposób geometryczny. Efekt jest taki, że większość rodzin z trójkiem i więcej dzieci znajduje się w trudnej sytuacji materialnej. Nie dlatego, że są one dysfunkcyjne, tylko dlatego, że obciążenia finansowe związane z wychowaniem dzieci są tak ogromne, iż trzeba być w grupie najwyższej zarabiających, by sobie jakoś radzić.

—rozmawiała
Ewa K. Czaczkowska

Tak cię kocham, ze cię uduszę

W dzieciństwie dużo czasu spędzałam z a l a m z babciami.

Słuchałam opowieści, jak wiele razy podczas wojny otarli się o śmierć i niebezpieczeństwa, ale niezłomie wierzyły w moc modlitwy i Bożej opieki. Wzrastałam w tej wierze i w przekonaniu, że Bóg da mi wszystko, o co poproszę. Choć pochodziłam z małego miasteczka i w domu nie zawsze wystarczyło pieniędzy, ośmieliłam się marzyć o szerokim świecie, o studiowaniu dziennikarstwa, o dobrej pracy.

Marzenia zaczęły się spełniać, kiedy najmniej się tego spodziewałam. Tuż przed maturą polonista przyniósł na lekcję ulotkę z informacjami o Konkursie im. Biskupa Jana Chrapka o indeks na dziennikarstwo, spojrział na mnie i powiedział:

– Kto chce mieć na świadectwie szóstkę, niech napisze pracę na ten konkurs!

Napisałam i zapomniałam o sprawie. Wynik mnie zdziwił, to było więcej, niż się spodziewałam – wygrałam indeks na Uniwersytet War-

szawski i stypendium Fundacji Dzieła Nowego Tysiąclecia. Dzięki konkursowi nie musiałam martwić się wynikami trudnych egzaminów. Dzięki stypendium i pracy w wakacje w ogóle nie brałam w trakcie studiów kredytu ani nie musiałam prosić rodziców o pieniądze. Mogli się skupić na edukacji mojego brata.

Zacząła się moja przygoda z wesołą wspólnotą stypendystów: wzbudzające chwile, kiedy byłam wychowawczynią na obozach, wolontariat w biurze prasowym Dnia Papieskiego. Zacząły się praktyki w mediach, trudy i radości studiowania i szybkie życie w szerokim świecie. Na samym początku podobało mi się wielkie miasto, które nigdy nie śpi, supermarkety, studenckie imprezy. Podobały mi się praktyki w telewizji – praca jakby w biegu, aby nadążyć za tempem wydarzeń. Wszystko to jednak szybko mnie zmęczyło, przypominałam sobie uroki wsi, zaczęłam marzyć o własnej rodzinie, domku pod lasem i pracy, w której po prostu będę się czuła potrzebna.

Te marzenia także spełniły się szybciej, niż można by się spodziewać. Męża poznałam



➤ Dla Basi Wiśniowskiej – na zdjęciu z rodziną – dzieci to miłość, która dodaje skrzydeł

na II roku studiów, pobraliśmy się na IV roku. Dziś mamy dwójkę ślicznych dzieci i wprowadzamy się do domku pod lasem.

Posiadanie dzieci to emocje, jakich wcześniej nie byłam sobie w stanie wyobrazić. To chwile strachu, kiedy chorują albo psocą, a jednocześnie to miłość, która dodaje skrzydeł. Pojawiają się cza-

sem mieszane uczucia, kiedy czteroletnia córeczka w kościele podczas zbierania ofiary woła na cały głos: – Mam pięć złotych! (Super, że zapamiętała naukę cyferek, ale czemu wszyscy musieli się dowiedzieć, ile dają na ofiarę...?). Po chwili podczas komunii mała powiedziała coś śmiesznego, co zapamiętam na całe życie: – Mamo idziesz?

Tam rozdają wafelki! Bywają także chwile, jak dziś rano, kiedy synek rzucił mi się na szyję i wykrzyknął: – Tak cię kocham, ze cię uduszę!

Nie powiem, że ślub daje ludziom gwarancję niezmarłego szczęścia, a posiadanie dzieci wyłącznie dumę i satysfakcję. Każdy człowiek niezależnie od zawodu, wieku i stanu cywilnego ma chwilę smutku i radości. W małżeństwie rezygnuje się ze swojej wolności na rzecz przyjemności bycia razem.

Prędko się okazuje, że bycie razem to nie tylko przyjemność, ale też wiele kompromisów i konieczność informowania, gdzie się wychodzi i na co wydaje pieniądze. Nierzadko z nostalgią wspomina się porzuconą wolność.

Kłótnie są bolesne, ale prowadzą do twórczych rozwiązań. Satysfakcja z przezwyciężenia kolejnego kryzysu i bycia razem, kiedy inne pary się rozstają, jest bezcenna i da się zobrazować tylko w jeden sposób: to przejście na wyższy poziom gry w dopasowanie.

Tak jak praca nadaje życiu sens, tak rodzina nadaje mu kolorów pełni i radości.

—Basia Wiśniowska

XII Dzień Papieski 14 października 2012

Jan Paweł II - Papież Rodziny



Buduj z nami żywy pomnik Jana Pawła II. Pomóż zdolnej młodzieży z ubogich rodzin! Wpłać na stypendia!



www.dzielo.pl
www.fb.com/dzienpapieskiJP11

Pomoc z terytorium Polski

Wyślij SMS „Pomoc” pod numer: 72 50 (2,46 zł z VAT), zadzwoń: 704 20 72 50 (2,50 zł z VAT) lub wpłać na konto Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”:
81 1320 1104 2979 6023 2000 0001



Pomoc z zagranicy

Wpłać na konto Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”
SWIFT: PKOPPLPW
IBAN: 75 1240 2034 1111 0000 0306 8582

Inwestycja w przyszłość

Już 2500 uczniów i studentów otrzymuje stypendia Fundacji Konferencji Episkopatu Polski Dzieło Nowego Tysiąclecia. W ciągu 12 lat program stypendialny rozrósł się pięciokrotnie

Program stypendialny dla uzdolnionej, niezamożnej młodzieży z obszarów wiejskich i małych miast to podstawowa forma działalności Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia. Duża część stypendystów pochodzi z rodzin wielodzietnych, które borykają się z problemami materialnymi. Ponad 70 proc. stypendystów ma przynajmniej dwoje rodzeństwa. W rodzinie jednego z nich wychowuje się 15 dzieci. Kilka lat temu programem stypendialnym fundacji zostały objęte pięciocieczki.

Stypendium, które zapewnia środki na pokrycie kosztów związanych z nauką, jest dużym wsparciem dla uczniów i studentów. Niejednokrotnie stypendyści podkreślają, że nie zdecydowaliby się na naukę w lepszych szkołach, ale oddalonych od ich miejsca zamieszkania, gdyby nie pomoc finansowa.

Udzielenie utalentowanej młodzieży pomocy materialnej, która pozwala im rozwijać się i zdobywać wykształcenie, to podstawowe działanie fundacji na rzecz rodziny. Poza działalnością statutową fundacja promuje też wartości prorodzinne w czasie konferencji i przeprowadzanych przez siebie akcji.

W tym roku podczas dorocznego wakacyjnego obozu stypendyści Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia zorganizowali dwa festyny dla rodzin:

w Lublinie i Zamościu. Młodzież sama ułożyła program zabawy, do udziału w której zachęcała całe rodziny. Na zamojskim rynku 11 lipca odbył się koncert chóru gospel złożonego ze stypendystów, których do występu przygotował student gdańskiej Akademii Muzycznej Krzysztof Majda. Zarówno w Lublinie, jak i w Zamościu młodzież zorganizowała wiele atrakcji dla najmłodszych i przeprowadziła konkurencje, w których rodzice startowali

razem z dziećmi. Największym powodzeniem cieszyło się stoisko, na którym malowano twarze, oraz punkt, gdzie dzieci mogły zrobić z pomocą stypendystów ogromne bańki mydlane.

Oprócz tego podczas festynu w Lublinie na pytania rodziców z zakresu prawa cywilnego i rodzinnego odpowiadał prawnik z Katolickiego Stowarzyszenia Pomocy Potrzebującym Agape. Rodziny mogły zwrócić się też

o poradę do psychologa i terapeuty lub porozmawiać ze specjalistami z zakresu zdrowego trybu życia, profilaktyki zdrowotnej i uzależnień.

Fundacja stara się wspierać inicjatywy prorodzinne również poprzez ich promocję. 17 stycznia tego roku po raz dziesiąty odbyło się Spotkanie Oplatkowe Fundacji z Prezydentami Miast Papieskich. Przedstawiciele władz samorządowych z miast, które Jan Paweł II odwiedził podczas swoich pielgrzymek do Polski, od dziesięciu lat integrują się i wymieniają swoimi doświadczeniami. Jak sami przyznają, wiele pomysłów, które pojawiają się podczas Forum Miast Papieskich, realizują później u siebie.

W czasie tegorocznego spotkania zwracano głównie uwagę na politykę prorodzinna i zagrożenia rodziny. Na konferencji Joanna Krupska ze Związku Dużych Rodzin Trzy Plus przedstawiła program karty dużej rodziny uprawniającej rodzinę wielodzietną do różnego rodzaju zniżek, m.in. w komunikacji miejskiej, instytucjach kulturalnych, a nawet szkołach językowych, sklepach czy przedszkolach. Pierwszym miastem, które zdecydowało się na wprowadzenie tego typu karty, był Grodzisk Mazowiecki. Dziś takie karty dla rodzin wielodzietnych ma już prawie 50 samorządów.

Podczas tego styczniowego Forum Miast Papieskich prezes Fundacji Orszak Trzech Króli Maciej Marchewicz zachęcał samorządowców do organizacji podobnych orszaków w ich miastach. Pierwszy orszak Trzech Króli przeszedł ulicami Warszawy trzy lata temu. W tym roku orszaki zorganizowano już w 24 miastach w Polsce. Szacuje się, że wzięło w nich udział blisko 100 tysięcy osób. Odjazd Święto Trzech Króli jest dniem wolnym od pracy, wydarzenie to stanowi dla rodzin okazję do wspólnego spędzenia czasu. Podczas orszaku zbierane są również datki na stypendia Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia.

Prawdziwym sukcesem fundacji są jednak sami stypendyści, którzy kończą studia, zakładają rodziny i realizują w życiu codziennym wartości chrześcijańskie.

—Justyna Kielniacz, stypendystka FDNT

Od 8 do 14 października
Tydzień Rodziny w

Plus *Łagodne przeboje*
radio

Stuchaj codziennie audycji z okazji Dnia Papieskiego w Radiu PLUS. Łagodne Przeboje Jan Paweł II – Papież Rodziny